

JAK GRAĆ HEROINY ROMANTYCZNE?

Telewizja, jej teatr coraz śmielej poczynasobie z dramatem poetyckim, dramatem romantyzmu. Śmielej – nie znaczy zadowolająco, powszechnym niemal zjawiskiem staje się bowiem dominacja pewnego stereotypu zachowań współczesnych nawet w rolach romantycznych heroin.

O czym jednak nie powinien zapominać teatr, telewizja czy też kino, mające ambicje przywrócenia współczesnej widowni repertuaru romantycznego, słowem, jak grać postaci kobiet z dramatów Słowackiego, Norwida, Schillera Goethego? Czy tradycje wielkich kreacji tragicznych – te, jakie reprezentowane były przez Modrzejewską, Hoffmannową, Wysocką są tylko zabytkiem kultury, czy też żywym świadectwem ludzkiego przeżycia i kunsztu artystycznego?

Z prośbą o refleksje na ten temat zwróciliśmy się do pań, których dorobek w repertuarze romantycznym i w klasyce jest najszlachetniejszym wkładem żywej sztuki teatru do wielkiej skarbnicy jego tradycji.

Rozmawiamy z **ELŻBIETĄ BARSZCZEWSKĄ**,

niezapomnianą jako Salomea w „Horsztyńskim”, Dziewica z „Dziadów”, szekspirowska Ofelia, Amelia z „Mazepy”, Lilla i Roza Weneda w dwu kolejnych spektaklach na scenie Teatru Polskiego, aktorką, która zachwycała jako Diana z „Fantazego”, Infantka z „Cyda” i ostatnio Rollisonowa z „Dziadów”, artystką będącą najdoskonalszym uosobieniem wysokiego stylu sztuki scenicznej.

Zwracamy się również do **IRENY EICHLERÓWNY**, wielkiej Fedry, Marii z „Marii Stuart” Schillera w Teatrze Narodowym, Marii Tudor w tragedii Wiktora Hugo, Agrypiny z „Brytanika” Racine’a, aktorki, która „należy do rodziny Ajschylosa i Szekspira” i **WIESŁAWY MAZURKIEWICZ** (czyt. na str. 18–19), zapamiętanej z interpretacji postaci Marii Kalergis w spektaklu Hanuszkiewicza „Norwid”.

Dorobek **ZOFII MAŁYNICZ** w dziedzinie interpretacji poezji narodowej i dramatu poetyckiego przedstawiliśmy w nr 6/80 „Ekranu”.